Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 24 lipca 1906 Nr. 200

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h. za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc. Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Nad przepaścią.

Petersburg 21 lipca.

Stoimy wobec sytuacyi, którąby śmiało można nazwać: nad przepaścią. O rozwiązaniu Dumy mówią wszędzie i spodziewają się go lada chwila. Pogłoski te powstają nie tyle na podstawie jakichś wyjątkowo dobrych informacyj ze sfer kompetentnych, ale poprostu myśl o czemś gwałtownem, co lada godzina nastąpi, rodzi się w głowie każdego, kto tylko spojrzy na miasto i zobaczy, jak nadzwyczajne rząd poczynił zarządzenia, aby się tylko umocnić. Sprowadzono do miasta mnóstwo wojska, tak, że cały Peterzburg wygląda jak wielki obóz wojskowy. Patrole podwojone snują się po ulicach, jakby ponure widmo przyszłych, może krwawych dni. Burza wisi w powietrzu, burza, wywołana uchwałą Dumy, aby wobec zaciekłego oporu i bezwzględnego stanowiska rządu odwołać się wprost do narodu.

Jak wam wiadomo z telegramów, manifest Dumy do narodu według projektu Petrunkiewicza przyjęty, jest ogromnie umiarkowany, a nawet blady. Rząd jednak został nim tak dalece zaniepokojony, że zaczął się odrazu przygotowywać do ostatecznej walki. Z tego, co dziś widać, trzeba nabrać przekonania, że rząd, mając do wyboru dwa zła, albo rozwiązanie Dumy, a przez to samo wywołanie rewolucyi, albo też zastosowanie się do życzeń Dumy, a przez to samo swoje ustąpienie, wybrał widocznie to pierwsze.

Prawdopodobnie jednak zamiar zgniecenia Dumy i wogóle prądów rewolucyjnych powstał już przedtem. Manifest, uchwalony przez Dumę, ma nietyle charakter apelu do narodu, ile charakter sprostowania twierdzeń, zawartych w komunikatach rządowych, trudno więc przypuszczać, aby uchwalenie go było powodem rozwiązania.

Projekt manifestu, w pierwotnej, nie przyjętej przez Dumę redakcyi, był istotnie na wskroś rewolucyjnym. Było to poprostu wezwanie do ogólnego powstania przeciw rządowi.

„Ponieważ rząd nie uznaje praw Dumy, zagwarantowanej wyraźnie manifestem z 30 października, przeto reprezentanci narodu wzywają naród do upomnienia się o jego prawa". Taką była kwintesencya pierwszej odezwy. Jasna rzecz, że po uchwaleniu takiego manifestu, Duma musiałaby zostać rozwiązaną.

Duma jednak w ostatniej chwili stała się bardziej umiarkowaną i uchwaliła odezwę do narodu zupełnie chłodną i bez cienia rewolucyjności. Mimo to rząd postanowił ją jako zbyt rewolucyjną rozwiązać. Wahał się przez cały dzień, waha się jeszcze, ale, jak słychać, Goremykin ma dekret rozwiązujący z podpisem cara w kieszeni. Widocznie partya dworska zdecydowała się na ostateczną walkę. Bo, że po rozwiązaniu Dumy wybuchnie rewolucya, która może przybrać straszliwe i w historyi wprost niebywałe rozmiary, o tem jesteśmy wszyscy przekonani.

Stoimy więc nad przepaścią. Jeżeli rząd rozwiąże Dumę dzisiaj, to kto wie, czy jutro nie zerwie się już huragan rewolucyi, silniejszy, jak bywał dotychczas. Kamaryla dworska zanadto się przeliczyła. Chce wywołać rewolucyę i zatopić ją w potokach krwi, ale nie zwróciła widocznie uwagi na to, że dzisiaj nie będzie to już rzeczą tak łatwą. Car i rząd stanęli nad przepaścią. Jeden krok fałszywy — a runą w dół i car i dom Romanowych i samodzierżawie. Jutro już może wzejdzie nad Rosą krwawe słońce. Takie przynajmniej są oznaki.

Na zakończenie dodam, że dzisiaj wyjechało z Petersburga mnóstwo posłów. Dowiedziano się bowiem, że departament policyi zbiera dane o „prawomyślności" posłów. Widocznie „ochrana" przygotowuje listę „nieprawomyślnych" posłów, aby, w razie rozwiązania Dumy, zesłać ich „administracyjnym porządkiem" na osiedlenie. Rząd chce w ten sposób pozbyć się odrazu pionierów rewolucyi i jednym zamachem uciąć łeb tej „stugłowej hydrze", jak się o rewolucyi wyraził Goremykin. *g.*

MANIFEST
o rozwiązaniu Dumy.

Telegram „Nowin".

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Manifest cara o rozwiązaniu Dumy opiewa:

Z własnej woli powołaliśmy zastępców narodu do pracy ustawodawczej. Ufając łasce Bożej i mając na oku wielką i świetną przyszłość naszego narodu, oczekiwaliśmy dobrych owoców z ich pracy dla kraju. **Zaproponowaliśmy wielkie reformy** we wszystkich kierunkach życia. Naszą główną troską było usunąć brak oświaty za pomocą szerzenia wiedzy, a ludności ulżyć w jej ciężarach, przez stworzenie lepszych warunków pracy i przysporzenia posiadłości ziemskiej.

Zastępcy narodu, zamiast być ustawodawczo czynnymi, przekroczyli zakres swego działania, zajmując się badaniem działalności naszych władz i wadliwością ustaw zasadniczych, które tylko z naszej woli mogą być zmienione(!!). Wreszcie zastępcy narodu dopuścili się czynów wprost nielegalnych, jak np. układając apel Dumy do narodu. Chłopi, zbałamuceni temi bezprawiami, nie czekali legalnego polepszenia bytu, lecz w wielu okręgach poczęli zabierać i niszczyć cudzą własność, odmawiając posłuszeństwa władzom.

Nasi poddani muszą jednak zrozumieć, **że polepszenie doli ludu możliwem jest tylko pod warunkiem zupełnego pokoju i porządku. Nie dopuścimy do żadnej samowoli,** do żadnych nielegalnych czynów. **Całą siłą władzy państwowej zmusimy do posłuszeństwa woli cesarskiej.** Wzywamy wszystkich prawomyślnych, aby połączyli się celem popierania legalnej władzy i przywrócenia spokoju w naszej ojczyźnie.

Oby pokój zapanował na ziemi rosyjskiej, oby Bóg pomagał w załatwieniu najważniejszych zadań naszych, to jest **polepszenia losu włościaństwa.** Nasza wola w tej sprawie jest niezachwianą. Rolnik rosyjski bez naruszenia cudzej własności otrzyma tam, gdzie posiadłość jego jest za mała, powiększenie swej ziemi w drodze legalnej i dozwolonej. Oby zastępcy innych klas wytężyli wszystkie swe siły i dając posłuch naszemu wezwaniu byli pomocnymi w przeprowadzeniu tego wielkiego zadania, którego definitywne rozwiązanie nastąpi w drodze ustawodawczej przez przyszłą Dumę. Rozwiązując Dumę państwową zapewniamy, że **jest naszem usilnem postanowieniem utrzymać nadal tę instytucyę.** Odpowiednio do tego postanowienia zarządzamy zebranie się nowej Dumy w d. 5 marca 1907 r. W niezachwianej ufności w opiekę Boskiej Opatrzności i w drodze usposobienia narodu rosyjskiego, oczekujemy od nowej Dumy spełnienia naszych nadziei i utworzenia legislatury dla kraju, odpowiednio do potrzeb nowej Rosyi.

Wierni synowie Rosyi, car wasz nawołuje was, jak ojciec swe dzieci, abyście się skupili dookoła niego celem odrodzenia naszej drogiej ojczyzny. Liczymy na to, że wystąpią mężowie wiedzy i siły i dzięki gorliwej pracy zajaśnieje na nowo sława Rosyi. Podp *Mikołaj.*

(Patrz telegramy na stronie 5-tej).

Na ruinach konstytucyi.

—o—

Nareszcie dziś w południe otrzymaliśmy zamieszczony powyżej tekst manifestu cara do narodu. Wystarczy przeczytać go dokładnie, aby nabrać przekonania, że krótkotrwała konstytucya w Rosyi należy już do przeszłości. Ton manifestu jest taki, że musi rozdrażnić najbardziej nawet umiarkowanych.

Przedewszystkiem car w sposób zupełnie niedwuznaczny spotwarza wprost Dumę przed narodem, że nie spełniła swego zadania, bo zamiast współdziałać z rządem, Duma dopuszczała się czynów nielegalnych. Jest to ze strony cara policzek wymierzony wprost w twarz na Dumę, bo jakżeż ta Duma miała iść ręka w rękę z rządem, który nie spełnił ani jednego jej żądania, choćby tak pierwszorzędnego żądania, jak np. zniesienie stanu wojennego było na wskróś podstawą konstytucyjnej pracy. Ustawy zasadnicze, któremi skrępowano pierwszy rosyjski parlament, mogą być według słów manifestu — tylko z carskiej woli zniesione. Więc cóż tu mówić o konstytucyonalizmie? Poco powołano Dumę, konstytucyjną instytucyę, jeśli jej nałożono na kark obrożę, której jej samej zdjąć nie było wolno?

Car zarzuca Dumie, że przekroczyła zakres swego działania, zajmując się krytykowaniem działalności rządu i wadliwości ustaw. A cóż Duma miała robić z rządem, który był wobec niej nieodpowiedzialnym, a którego rządy objawiały się w masowych mordach, urządzaniu pogromów i ciągłem zawieszaniu stanu wojennego? Albo ją powołano do współudziału w rządach, albo miała być tylko manekinem, pokazanym na uspokojenie zagranicy, która od zwołania Dumy uczyniła zależnem udzielenie Rosyi kredytu. Widocznie na seryo o konstytucyi i o przedstawicielstwie narodowem car nie myślał nigdy.

Manifest obiecuje chłopom, że rząd zajmie się sam ulżeniem ich doli i znowu spotwarza Dumę zarzucając jej, że chciała przez naruszenie cudzej własności dopomódz chłopom, co się nie godzi. Następnie car uderza w nutę energii i potęgi i zapowiada, że rząd całą siłą zmusi ludność do posłuszeństwa woli cesarskiej. Wzywa dalej wszystkich prawomyślnych (czarne sotnie) do pomocy w tłumieniu niepokojów. Innemi słowy, jestto wyraźna odezwa do chuliganów, zapewniająca im bezkarność za pogromy.

I po tem wszystkiem car obwieszcza narodowi, że jest jego silnem postanowieniem zatrzymać i nadal instytucyę Dumy, którą zwołuje na 5 marca, poczem zwraca się znów z prośbą prawie do „prawowiernych" i „błagonadieżnych", aby się skupili koło niego w celu obrony i pracy nad odrodzeniem Rosyi.

Pełen obłudy, w pewnych miejscach groźny, to znów łagodny i spokojny, manifest ten wywrzeć musiał wrażenie wprost straszne. Nie wierzymy zupełnie zapewnieniom znanej ze swej prawdomówności petersburskiej agencyi telegraficznej, że ludność przyjęła wiadomość o rozwiązaniu Dumy zupełnie spokojnie. Manifest ten jest przecie wprost pogwałceniem podstaw konstytucyi, a to akcentowanie samodzierstwa, jakie w nim się znajduje, zdradza najdokładniej przyszłe usiłowania i działalność rządu. Era konstytucyjna w Rosyi minęła. Że na ruinach konstytucyi wybuchnie z całą siłą po takim manifeście płomień rewolucyi, o tem wątpić nie można.

Z ogniska rewolucyi i anarchii.

Warszawa, 22 lipca.

(*Wiadomość o rozwiązaniu Dumy. — Wrażenie. — Cisza przed burzą. — Przyszły samorząd miejski w Warszawie. — Co trzeba będzie zrobić nasamprzód. — Jeszcze bandytyzm. — Typowy przykład bandytyzmu według opowiadania naocznego świadka. — Niepewne jutro. — Odwołanie kary śmierci*).

Wiadomość o rozwiązaniu Dumy przyszła do Warszawy dziś rano około godziny 9 i obiegła całe miasto lotem błyskawicy. Wrażenie, jakie wywarła, nie było wcale największe. Przeciwnie, wieść tę przyjęto chłodnie, prawie obojętnie. Tłómaczy się to tem, iż rozwiązania Dumy spodziewano się tu lada dzień. Nie przypuszczano tylko, aby właśnie dzisiaj nastąpiło to „wypowiedzenie wojny" narodowi przez rząd! Wszyscy bowiem zdają sobie dokładnie sprawę z tego, co teraz nastąpi. Każdy wie, że rozwiązanie Dumy jest hasłem do rewolucyi, a na to wszyscy są przygotowani. Dzisiaj panuje jeszcze spokój, głuchy spokój, ale kto wie, czy jutro już nie wybuchnie burza. Ta cisza bowiem jest tylko pozorną; jest to faktycznie cisza przed burzą. Kierownicy rewolucyi nie będą zaczynać, dopóki się nie porozumią z rewolucyonistami rosyjskimi. Poprzednie wybuchy, w rozmaitych odstępach czasu i w odległych centrach urządzane, nie udawały się. Kierownicy rewolucyi wyciągli więc z tego naukę. Teraz, jak rewolucya wybuchnie, to wybuchnie z całą siłą, rozgorze w jednej chwili na obszarze całego imperyum, krwawą obręczą całą Rosyę okoli. Będą to zapasy śmiertelne, a więc trzeba się do nich przygotować. Wiedzą o tem rewolucyoniści, więc czekają.

W dniu wczorajszym zakończył się pierwszy okres przygotowawczy co do ułożenia podstaw przyszłego samorządu miejskiego w Warszawie. Najczynniejszym i głównym pracy tej motorem był adwokat Adolf Suligowski, przyszły — o ile przewidywania nie zawiodą — prezydent miasta Warszawy z wolnego wyboru. O ile z referatów wnieść można, pierwszy ten okres prac przedwstępnych i wygotowanie projektu należy nazwać pomyślnym. Zważywszy jednak, że projekt musi przejść przez ogień sankcyi ministeryalnej i cesarskiej, ze wszystkiemi do tych aktów należącemi formalnościami, przewidzieć można, że, jeśli dobrze pójdzie, Warszawa otrzyma samorząd nie wcześniej, jak za jaki rok lub półtora. Tymczasem będzie nią rządzić pierwszy lepszy, w każdym razie nikt, komuby naprawdę o dobro miasta chodziło. I ten okres, mniejwięcej półtoraroczny, jaki nas dzieli od samorządu, będzie dla Warszawy arcykrytycznym pod każdym względem.

Od samorządu dzieli nas więc półtora roku. Czas to, jak na nasze stosunki, nie mały. Chodzi tylko o to, czy wobec tego, co się dzieje, zdołamy wytrzymać przez półtora roku w takich warunkach egzystencyi. A jeżeli wytrzymamy, to jak będziemy wyglądać zwłaszcza pod względem ekonomicznym. Bo dziś idziemy szybkim krokiem ku coraz większej ruinie.

Życie w Warszawie jest dzisiaj faktycznie życiem gorączkowem. Nikt nie jest pewny ani życia, ani mienia. To dziś. A co powie „jutro"?

Jednym z pierwszych kroków, jakie przyszły samorząd miejski będzie musiał przedsięwziąć, jest bezpieczeństwo osobiste spo-

J. H. ROSNY.

—o—

Spotkanie.

—o—

Jesień budzi we mnie wspomnienie bardzo smutnego i dziwnego zdarzenia.

— Było to w lipcu, błądziłem samotny po Wilczej dolinie, w której góry, skały i wody splątane są ze sobą w chaotycznym bezładzie.

Pewnego razu zamyślony stałem na małym mostku w miejscu, gdzie trawa i paprocie rosły u stóp jodeł. Strumień z jakimś tajemniczym szmerem płynął po kamieniach, tworząc fale piany. Powietrze przepełnione było zapachem traw.

Miałem już zamiar wracać do domu, gdy nagle na skręcie ujrzałem dwie kobiety; jedna z nich była starszą z przepysznemi białemi włosami, druga młoda, wysoka, szczupła, z śliczną figurą, jak Dyana. Piękną twarzyczkę ozdabiały wielkie oczy o dziwnym, jakby błędnym wyrazie.

Spojrzenia nasze spotkały się, a wówczas z piersi dziewczęcia wydarł się stłumiony, dziki okrzyk!

— To on! On, Jerzy.

Chciała rzucić się ku mnie, ale starsza kobieta wstrzymała ją, ja zaś zmieszany, nic nie rozumiejąc co zaszło, machinalnie zdjąłem kapelusz, ukłoniłem się i odszedłem.

W kilka godzin potem, gdy po powrocie do domu rozmyślałem o tem dziwnem spotkaniu, weszła gospodyni, mówiąc, że jakaś pani chce się ze mną widzieć.

W salonie zastałem kobietę o pięknych siwych włosach. Była ogromnie zmęczona, unikała mego zwroku, widziałem, że żeby zacząć ze mną rozmowę, potrzebuje wielkiego wysiłku woli.

— Szanowny panie — wyrzekła po chwili milczenia — zmuszoną jestem zwrócić się do pana z dziwną prośbą. Zanim jednak pan mnie osądzi, niech pan najpierw zechce zrozumieć moje położenie...

Córka moja, którą przed paru godzinami widział pan ze mną, po stracie narzeczonego wpadła w obłęd. Otóż obłęd jest tego rodzaju, że nie chce uwierzyć w śmierć jego i jest przekonana, że on wybrał się tylko w dłuższą podróż, i że wróci do niej.

Spotkanie nasze wywarło na niej ogromne wrażenie — pan rozumie dlaczego — pan tak bardzo podobny do Jerzego Norille. Ja sama też doznałam silnego wstrząśnienia. Rozumie pan więc, jak takie spotkanie musiało wpłynąć na nią! Ona nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego pan tak szybko odszedł i wpadła w straszną rozpacz, dłużej nie mogłam patrzeć na nią, na jej mękę.

Staruszka zamilkła. Tylko wielkie, ciężkie łzy staczały się po jej zapadłych policzkach, a słabe ciało drgało od łkań. Matka miała taki wyraz rozpaczy na twarzy, że uczułem nagle silne spółczucie.

Zniżając głos ciągnęła dalej:

— Ja rozumiem, że prośba moja wyda się panu dziwaczną... Ależ która matka nie odważyła by się jej wypowiedzieć? Czy nie chciałbyś pan zobaczyć się z moją córką i odgrywać roli narzeczonego... tylko przez kilka dni! — Wszyscy znakomici lekarze zapewniają mnie, że taki kryzys może ją zupełnie uleczyć, a cóż w niej może go wywołać, jak nie powrót Jerzego!

kojnych obywateli, oraz wszelkich instytucyj tak publicznych, jak i prywatnych. Stworzenie uczciwej, dobrze uposażonej, a energicznie działającej milicyi miejskiej, stanie się jednym z warunków egzystencyi w tem zdezorganizowanem mieście, które dziś znajduje się na łasce wszelkich elementów jaknajbardziej podejrzanych.

Zabójstwa, rozboje, napady, rabunki, wymuszane gwałtem datki i t. d. wszystko to po staremu jest na porządku dziennym. Przypuszczam, że stosunki, panujące obecnie w Warszawie, są podobne do stosunków panujących na przedmieściach Marokka, Tripolisu, lub w najlepszym razie w bardzo oddalonych punktach Konstantynopola. W Europie właściwej niema pewnie miasta ni miasteczka, któreby się dziś z nami równać mogło. Bandytyzm rozszalał się poprostu. Bandy rabusiów mnożą się z każdym dniem i to nie tylko w Warszawie, ale nawet na prowincyi. Tak naprzykład napadli bandyci przed kilku dniami w Pyrach, niedaleko od Warszawy, na dom Sołtysiaka. Słyszałem od jednego z naocznych świadków napadu następujące szczegóły, które mogą służyć za przykład, do czego doszła anarchia w stanie wojennym.

Bandyci, w liczbie 18, przybyli do Pyr wieczorem i odrazu udali się do domu Sołtysiaka. Uzbrojeni w brauningi i sztucery związali najpierw służbę i zamknęli w piwnicy, poczem wywalili drzwi od strony domu, zamieszkałego przez Sołtysiaków i rozdzielili się na dwie partye. Jedna zabrała się do gospodarza, druga wkroczyła do pokoju p. Maciejowskiej ze słowami: Milczeć! Nic wam nie będzie, tylko oddać pieniądze. Zabrawszy całą gotówkę i biżuteryę, zażądali wina.

— Tylko nie mocne — dodali.

Otworzywszy butelkę, kazali p. M. spróbować, czy nie zatrute, poczem nalali sobie kilka szklanek i pili najspokojniej, przegryzając owocami i czekoladą, znalezionemi przy rewizyi szaf i kuferków. Przez ten czas inna partya torturowała w sąsiednim pokoju gospodarza i jego żonę, domagając się pieniędzy. Pod wpływem strachu i bólu Sołtysiakowie wskazali gotowiznę, zakopaną w piwnicy i byli biernymi świadkami rozbijania szaf, komod, kufrów, rozpruwania poduszek i sienników, gdzie znaleziono znaczną część gotowizny. Rabowali przy świetle gromnic, znalezionych u p. S.

Po skończonym rabunku bandyci zwrócili się do pani Maciejowskiej ze słowami:

— Mieliśmy z paniami bardzo brzydko postąpić, ale, że panie były grzeczne, więc żeśmy się po ludzku obeszli. Teraz do widzenia — rzekł główny prowodyr — radzę paniom cicho siedzieć, bo kto głowę wychyli — w łeb strzelę! Poczem część bandytów wsiadła na bryką, zaprzężoną w konie Sołtysiaka — reszta szybko oddaliła się do lasu i w stronę Piaseczmej strzelając na postrach.

O o typowy przykład bandytyzmu. Pani Maciejowska z dziećmi wróciła do Warszawy, z obawy przed dalszemi rabunkami, co do których zamiarów bandyci nie robili tajemnicy.

W dniu 2 b. m. tutejszy okręgowy sąd wojenny, sądząc sprawę włościanina Zygmunta Kaczorowskiego, oskarżonego o zabicie w d. 21 stycznia b. r. w Iłowie pow. sochaczewskiego strażnika Nieświtajlowa, wydał wyrok śmierci. Rozpaczliwe położenie rodziny skazańca, który jedyną był jej podporą, skłoniło brata Kaczorowskiego do zwrócenia się drogą telegraficzną do monarchy o ułaskawienie skazanego.

Do dnia onegdajszego odpowiedzi żadnej nie było, a tymczasem termin wykonania wyroku upływał z dniem wczorajszym. Nagle wczoraj władze tutejsze otrzymały telegram z Petersburga (z ministeryum), że skarga apelacyjna Kaczorowskiego, została odrzucona, czyli że skazańca należy stracić.

Lecz oto co się dzieje. W godzinie po otrzymaniu pierwszego telegramu władze otrzymują terminowy drugi telegram, już nie z Petersburga, lecz z Carskiego Sioła, w którym minister dworu donosi, że Kaczorowskiego monarcha ułaskawił.

Co się dzieje obecnie z Kaczorowskim, nie wiemy. Strach jednak pomyśleć, że Kaczorowski wskutek pierwszej depeszy mógł być już zostać stracony. *Wasz.*

Z KRAJU.

Budowa łazienek w Krynicy. Z końcem bieżącego miesiąca, ewentualnie z początkiem sierpnia zbierze się w Krynicy pod przewodnictwem namiestnika komisya sędziów, powołana do ocenienia prac konkursowych, nadesłanych namiestnictwu, a zawierających plany budynku, mającego pomieścić łazienki borowinowe i hydropatyczne Krynicy.

Gimnazyum w suterenach. Wierzyćby się nie chciało, a jednak istnieje w Galicyi miasto w którem gimnazyum jest tak małe, iż kilka klas musiano umieścić w suterenach Miastem tem jest Stanisławów. W sprawie tej interpelowali onegdaj posłowie Stwiertnia i Petelenz ministra oświaty Marcheta, który w sobotę uwiadomił pisemnie posła Stwiertnię, iż na podstawie zasięgniętych informacyi gmach obecny istotnie nie odpowiada wymogom hygienicznym i że z tego powodu nastąpią rozległe adaptacye.

Strajki rolne wybuchają od czasu do czasu w Galicyi wschodniej, ale trwają zazwyczaj bardzo krótko. Spokoju nigdzie nie zakłócono, wojsko nie interweniowało ani razu, praca W polu odbywa się mniejwięcej normalnie. Wprawdzie w niektórych powiatach, brzeżańskim, busiatyńskim, podhajeckim i rohatyńskim prowadzoną jest energiczna akcya za strejkiem, ale strejk ogranicza się jedynie do tego, że ludność miejscowa nie przychodzi na zarobek na pola dworskie, ale spokojnie zachowuje się wobec sprowadzonych robotników rolnych. Wielkiego strejku nie ma się więc potrzeby obawiać.

Wędrowne opryszki. Z Dębicy piszą nam: Snuje się po naszym powiecie mnóstwo „wędrownych", którzy niejednokrotnie dają się mieszkańcom we znaki. Onegdaj w Kawęczynie, przysiółku Dębicy, przyszedł jeden z tych wędrownych opryszków do mieszkania p. G. Pani G. kazała mu poczekać w przedpokoju na jałmużnę, ale opryszek zelżył ją ostatniemi słowy i uciekł dopiero na widok rewolweru, którym mu dzielna kobieta zagroziła. Dzisiaj, w lecie, niejednokrotnie w domach są same dzieci, które nie potrafią sobie z takimi rabusiami poradzić, że więc opryszki mogą kraść, co im się podoba. Zwracamy się więc tą drogą do starostwa, jako do władzy kompetentnej, aby postarała się o przerzedzenie tych legionów „wędrownych", którzy są istną plagą naszej okolicy.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Biedna matka płakała znowu rozpacznie i ściskała mnie za ręce tak błagalnie, że po chwilowem wahaniu obiecałem spełnić jej prośbę.

Od tej chwili rozpoczęła się najbardziej wzruszająca i melancholijna idylla. Co dzień spotykałem Klarę D.. w ogrodzie albo nad brzegiem jeziora, gdzie wśród zachwycającej natury spacerowaliśmy jak zakochana para. Młoda dziewczyna nie odzyskała przytomności umysłu, ale obłęd jej nabierał pewnego odcienia zdrowia i szczęścia.

W pięknych oczach i na ustach coraz rzadziej ukazywał się wyraz niepokoju, a na policzkach zaczęły pojawiać się rumieńce, ruchy miała mniej nerwowe niż poprzednio; z zupełnym spokojem oczekiwała dnia ślubu naszego i zdawała się czuć zupełnie zadowoloną z chwil, spędzonych razem. Była bardzo łagodna i pokorna. Lubiła bardzo rozmawiać i z wyjątkiem rzadkich momentów, w których zdradzała swój stan nienormalny, wykazywała nieraz, jak subtelny, oryginalny i samodzielny miała umysł. Nie miała tylko pojęcia o czasie. Powoli, powoli zacząłem poddawać się czarowi tego poetycznego obłędu. Walczyłem z rodzącą się miłością; tkliwość i strach walczyły w mojej duszy, gdy zacząłem odczuwać tajemniczy urok w niewinnym obłędzie mojej towarzyszki, zrozumiałem ten dziwny szacunek, jaki dzieci okazują obłąkanym.

Pewnego razu, my i pani D., która zawsze nam towarzyszyła, przechadzaliśmy się nad brzegiem jeziora; była to dzika miejscowość, wierzby i trzciny plątały się w malowniczym nieładzie; pani D. zmęczona, usiadła na pniu, ja zaś i Klara szliśmy wązką ścieżyną.

Klara przytuliła się do mnie, czułem ciepłe dotknięcie jej ramion czułem, jak pragnie mego uścisku; również rozumiałem, że jeśli przyjmę jej pieszczotę, to młoda dziewczyna zostanie moją narzeczoną, albo ja przestanę być uczciwym człowiekiem.

Odwróciłem się, walcząc naprożno z moją miłością, gdyż jezioro, niebo, kwiaty i śliczna dziewczyna były o wiele silniejsze od mej woli.

Wówczas przycisnąłem Klarę do mej piersi i postanowiłem naprawdę zostać jej narzeczonym — narzeczonym obłąkanej. I dotrzymałem słowa, które dałem sobie, ciągnął dalej Deriu.

Obłęd Klary był wszystkim nieznany i nie mielibyśmy żadnych przeszkód do zawarcia ślubu, wystarczyło tylko zamieszkać w Genewie, albo w Lionie, gdzie nikt nie znał rodziny D.

Ale los zrządził inaczej. Moja biedna śliczna narzeczona miała nietylko chory mózg, ale i serce.

Pewnego razu podczas spaceru za szybko weszła na górę, skąd rozlegał się przepyszny widok na całą okolicę. Przytem potknęła się o wystający z ziemi korzeń i upadła na wznak. Podnieśliśmy ją zupełnie nieprzytomną i wkrótce potem zmarła. Może los i dobrze zrządził...

Ale w taką smutną jesień, która wieje chłodem na rzeki i góry, moja dusza traci rozsądek: zaczyna rozpaczać i tęsknić za tą dziwną chwilą, tak krótką i piękną.

I gdzieś z głębi duszy powstaje ukryte na zawsze tkliwe i poetyczne wspomnienia o łagodnej i pięknej obłąkanej.

K O N I E C.

Co słychać w mieście?

Kraków 24 lipca.

KALENDARZYK

Dziś we wtorek Krystyny. — Jutro we środę Jakóba apostoła. — Pojutrze we czwartek Anny.

Wtorek.

Teatr miejski: „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Po raz II-gi.

Teatr ludowy zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Pogrzeb posła Jana Rottera odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. w pół do czwartej po południu.

Prezydyum miasta Krakowa wysłało do żony zmarłego na ręce posła Petelenza następujący telegram kondolencyjny:

„Odczuwając głęboko stratę, jaką miasto Kraków poniosło przez śmierć nieodżałowanej pamięci męża pani, a swego długoletniego pełnego zasług przedstawiciela w reprezentacyi miasta, kraju i państwa, Prezydyum miasta Krakowa przesyła wyrazy najszczerszego współczucia dla czcigodnej Pani i całą żałobą okrytej Rodziny".

Resursa urzędnicza w Krakowie z powodu zgonu nieodżałowanego swojego członka wydziału ś. p. Jana Rottera uchwaliła złożyć wieniec na trumnie i zaprasza wszystkich swoich członków do gremialnego wzięcia udziału w pogrzebie.

Prof. Robert Poselt artysta-skrzypek wyjechał na tournee koncertowe do zdrojowisk węgierskich w Tatry.

Wystąpił już po kolei w miastach: „Csorbató", „Luczivnie", „Viragrölgy", „Gandészu" i t. d.

W Schmeksie (Tatra füred) koncertował prof. Poselt aż dwa razy, co najlepiej świadczy o wielkim powodzeniu jakie występom towarzyszy.

„Szatańska para" czyli „Morderstwo w Podgórzu". Sensacyjny dramat Zenona Parviego, osnuty na tle krwawej tragedyi, jaka się wydarzyła przed dwoma laty przy ulicy Kącik w Podgórzu, odegrają artyści teatru ludowego z Krakowa, jutro, we wtorek, dnia 24 lipca o godz. 8 wieczór w sali Sokoła podgórskiego.

Z Sokoła. Wzywa się druhów umundurowanych do współudziału w pogrzebie ś. p. posła Rottera. Zbiórka w gmachu Sokoła o godz. 3 po połudn. we wtorek.

Z Kółka Kontuszowego. W niedzielę dn. 15 lipca b. r, odbyło się ponfne zebranie w Kółku Kontuszowem Zagajenie wygłosił naczelnik p. Zygmunt Leliwa Miaskowski, który w jędrnem przemówieniu zachęcił zebranych do gorliwej pracy nad podniesieniem ducha narodowego. Licznie zebrani członkowie nagrodzili mówcę oklaskami. Następnie odczytano protokół z ostatniego zebrania ponfnego, na którem przemawiał p. dr August Sokołowski w sprawie kupowania u swoich członków; zaznaczył on, że powinno się i wszystkie roboty zamawiać u członków, poczem zaproponował, aby wszystkie handle i warsztaty spisać, oraz podać dokładny ich adres, listę zaś wręczyć wszystkim członkom; mówcę nagrodzono oklaskami. P. dr Jan Jendel zachęcał członków do wytrwania w postanowieniach, dodał, że dla Kółka pracować będzie nadal z podwójną energią; zebrani podziękowali przez powstanie. Po odczytaniu protokołu wygłosił zastępca naczelnika półtora godzinny referat, o założeniu Kółka i jego rozwoju. Po referacie wywiązała się żywa dyskusya, w sprawie sztandaru, w której zabierali głos pp.: Juliusz Jaksa Bobowski, Jan Ostrowski, Paweł Musiał z Tarnowa, Zygmunt Leliwa Miaskowski, Filip Butkowski, Ludwik Gołąb, Franciszek Radwanek, Władysław Krzyżanowski. Piotr Radosz, Michał Piwowarczyk; po wyczerpaniu dyskusyi oddano sprawę sztandaru p. Zygmuntowi Leliwie Miaskowskiemu, jako naczelnikowi do przeprowadzenia; sztandar ma być wkrótce poświęcony. Zebranie zakończyło się wręczeniem członkom legitymacye i odśpiewaniem pieśni patryotycznych.

Przejechanie powozem. Na 60 letnią Wigurową. żonę rzemieślnika z Nowej wsi najechał powozem pewien stangret i zdruzgotał staruszce prawe ramię, a ciało w kilku miejscach poturbował. Winowajca nie opuścił jednak prawie omdlewającej z bólu staruszki, lecz owszem wsadził ją na swój powóz i przywiózł na stacyę ratunkową skąd po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ją następnie do szpitala św. Łazarza U Wigurowej skonstatowano złamanie w dwóch miejscach przedramienia i kilka obrażeń ciała.

Bitka. Na stacyę ratunkową zgłosił się w niedzielę Franciszek Niemczykiew, 29 letni wyrobnik z Dębnik, któremu koledzy w bitce karczemnej zadali kuflami kilka ciężkich ran w głowę.

Kradzież kieszonkowa. W niedzielę po południu aresztowano niejakiego Gawlika 14 letniego złodzieja kieszonkowego, który skradł Stefanowi Pawłowskiemu terminatorowi fotograficznemu, przypatrującemu się karuzeli, pugilares z kwotą 5 koron.

Kradzież na galarze. Franciszek Lach, galernik z Podgrabia doniósł w niedzielę krakowskiej policyi, że jego towarzysz Antoni Miceusz, rodem z Bochni, skradł mu niedzielnej nocy z galaru zegarek wartości 9 koron. Lach przydybał Miceusza w chwili, gdy tenże sprzedawał na tandecie jego zegarek i spowodował przyaresztowanie milego kolegi.

Wielkie zbiegowisko wczoraj wywołał Józef Felekay i Piotr Torka, piekarz, którzy powaśniwszy się w szynku przy kieliszku wyszli na Plac Matejki i tu ku uciesze publiczności zaczęli się raz po raz policzkować i wodzić za głowy. Zacietych młodzieńców aresztowała policya pod zarzutem wywołania zbiegowiska.

Obsypanie gipsem. Na p. Joannę Wawreczko, wdowę po właścicielu dóbr, przechodzącą przez Rynek główny wysypała Franciszka Kożuch, 36 letnia wyrobnica, całą miarkę sproszkowanego gipsu, wskutek czego poplamiła znacznie pani Wawreczko piękną suknię i spowodowała przez zaprószenie gipsem zapalenie oka.

Powodem tego czynu wyrobnicy ma być od dłuższego czasu żywiona niechęć do p. Wawreczko.

Wielkie awantury wyprawiał wczoraj w szynku p. Pawła Prostaka przy ul. Krowoderskiej Stanisław Partykowski, 21 letni wyrostek. P. wszedł do szynku pijany i żądał jeszcze wódki. Gdy mu zaś szynkarz odmówił, wpadł w wielką złość, począł rozrzucać z lady szklanki i butelki, gościom rozlewał piwo, a następnie chwyciwszy za nóż, groził gospodarzowi śmiercią. Dopiero na widok policyanta uspokoił się awanturnik i począł z całych sił uciekać przed aresztowaniem. Za uciekającym puścili się w pogoń stójkowi i kilku przechodniów i zuchwałego młodzieńca odprowadzono do kozy.

Niepoprawny złodziej. W niedzielę znowu aresztowano Jana Gwiaździckiego, wyrobnika z Podgórza, który skradł z kieszeni Janowi Górce, kościelnemu u OO. Bernardynów, zegarek srebrny ze srebrną dewizką, podczas gdy Górka przypatrywał się karuzeli na Zwierzyńcu. Udałaby się złodziejowi ta sprawka, bo p. Górka wcale braku zegarka nie spostrzegł, lecz znajomi, którzy z daleka przypatrywali się manipulacyom Gwiaździckiego puścili się w pogoń za złodziejem i oddali go w ręce policyi. Gwiaździcki miał przed kilku dniami również ogołocić z zegarka jakiegoś mężczyznę

Szkoła wydziałowa w Podgórzu. Dawno upragnionym życzeniom mieszkańców miasta Podgórza w sprawie organizacyi szkoły wydziałowej męskiej stało się zadość, albowiem wys. c. k. Rada szkolna krajowa przekształciła tutejszą szkołę 6-klasową męską im. „Tadeusza Kościuszki" na szkołę 3 klasową wydziałową. Uczniowie zatem, którzy ukończyli VI klasę, tem samem będą mogli szkołę tę w miejscu ukończyć.

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

Po rozwiązaniu Dumy.

Wrażenie w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). **Dzień wczorajszy — o ile wiadomo — minął zupełnie spokojnie.** Wiadomość o rozwiązaniu Dumy tylko zwolna dochodziła do wiadomości publicznej; **poranne dzienniki wiadomości tej jeszcze nie miały.** Niespodzianka, (silne oddziały wojska, nawet część załogi moskiewskiej przybyła do Petersburga), dalej świadomość o sile władz rządowych, wpłynęły, zdaje się, **paraliżująco na żywioły rewolucyjne.** Nie należy jednak wnioskować, jakoby wieść o rozwiązaniu Dumy ludność przyjęła zupełnie spokojnie. Panuje obawa, że zapowiedziany niedawno **strejk generalny w Moskwie obecnie wybuchnie.**

Petersburg. (P. aj. tel.). Rozwiązanie Dumy nie wywarło tego wrażenia, jakie prasa przepowiadała.

Na prowincyi.

Petersburg. (P. aj. t.). W Moskwie i na prowincyi przyjęto ukaz o rozwiązaniu Dumy spokojnie. Ruch w obu stolicach był wczoraj normalny.

Początek gwałtów.

Lipsk. Do „L. N. Nachr." donoszą: Sfery rządowe objawiają wielką pewność siebie. W rzeczywistości niema się co łudzić i trzeba przyznać, że chwilowo rząd ma wszelkie szanse. Cała kawalerya gwardyi i artylerya ściągnięta do Petersburga. Gmach Dumy zamknięty. Obiega jednak pogłoska, że **finlandzka gwardya przyrzekła ewentualnie rewolucyonistom pomoc.**

Petersburg. Twierdzę Petropawłowską naprzeciw pałacu Zimowego uzbrojono w najnowsze działa szybkostrzałowe. Tajną policyę, pilnującą Peterhofu, powiększono o 75 ajentów.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Naczelnik miasta wydał na podstawie ogłoszonego w Petersburgu stanu nadzwyczajnej ochrony zakaz odbywania zgromadzeń i pochodów i wezwał właścicieli domów i stróżów do pomagania policyi.

Petersburg. Z czterech istniejących w Petersburgu terrorystycznych centrów odkryła policya dwa i skonfiskowała ważne papiery.

Petersburg. Wczoraj w południe wyszedł organ kadetów „Rjecz", ale natychmiast został skonfiskowany. Doniósł on z Wyborga, że posiedzenie zebranych tam posłów zostało o 2 w nocy zamknięte. Wszystkie stronnictwa są zgodne w tem, że potrzebne jest energiczne postępowanie.

Stan wojenny.

Petersburg. (Tel. wł.). Najwyższe Ukazy imienne do senatu rządzącego ogłaszają stan wojenny w powiatach: berdyczowskim, wasilkowskim, zwinogrodzkim, kaniowskim, lipowieckim, radomskim, skwirskim, taraszczańskim, humańskim, czerkaskim i czechryńskim w gubernii kijowskiej.

Petersburg. (P. aj. t.). Ukazem carskim zostało miasto i okręg Szyszan postawione w stan wzmocnionej ochrony.

Aresztowanie posła do Dumy.

Petersburg (Tel. wł.). Aresztowanie całego personalu redakcyi „Myśli" nastąpi ło na skutek doniesienia, że **w lokalu redakcyi zapowiedziano posiedzenie komitetu socyalnych rewolucyonistów.** Naczelny redaktor poseł Sołomkow ukrył w swoim gabinecie trzech najwybitniejszych członków. **Dwóch z nich uciekło przez okno.** Zabrano bardzo ważne papiery. **Sołomkow został aresztowany.**

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg (Tel. wł.). W ostatnich znacznie się wzmogły aresztowania. Osoby podejrzane aresztowane są nawet podczas dnia.

Zamknięcie drukarni.

Moskwa. (Tel. wł.) **Wykryto wielką tajną drukarnię rewolucyonistów.** Właściciela mieszkania, w którem drukarnia się znajdowała, aresztowano.

Duma się pali.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rozeszły się tu pogłoski, **że pałac Dumy stoi w płomieniach.**

Strejk kolejowy.

Warszawa. (Tel. wł.) Rozwiązanie Dumy wywarło tu najgłębsze wrażenie. **Robotnicy są zupełnie przygotowani do strejku jeneralnego.**

Warszawa. (Tel. wł.) W przeciągu 3 dni **mają stanąć koleje w całem Królestwie.**

Kijów. (Tel. wł.) Strejk kolejowy wybuchnie **lada godzina.**

Petersburg. (Tel. wł.) **Związek kolejarzy** rosyjskich wzywa członków, aby w odpowiedzi na rozwiązanie Dumy **przystąpiono natychmiast do strejku jeneralnego.**

Bunt floty.

Sebastopol. (Tel. wł.) Marynarze po odbytem zgromadzeniu wręczyli Skrydłowowi memoryał z żądaniami. W razie, gdyby żądań nie spełniono, **grozi bunt.**

Posłowie w Wyborgu.

Wyborg. (Pet. aj. tel.). Zebrani tu byli posłowie Dumy uchwalili **ogłosić imieniem Dumy odezwę do narodu.** Brzmienie odezwy, zaproponowane przez kadetów, zostało przez zastępców grupy pracy **nieco zaostrzone.** Postępowanie rządu z 21 lipca nazywa odezwa usiłowaniem pozbawienia Rosi na długi czas reprezentacyi ludowej. W logicznej konsekwencyi naruszenia konstytucyi rosyjskiej przez zabrodniczy rząd uważają obecni za **obowiązek obywatelski nie płacić żadnych podatków, ani dawać rekruta.** Odezwa apeluje do narodu, aby **oparł wszelkie gwałty.**

Na zebraniu obecnych było dwie trzecie członków Dumy i prezydyum. Przewodniczył Morumcew. Wczoraj przybyli także zastępcy prawicy polskiej (Koło), jako też br. Heyden i Stachowicz. W dyskusyi szczegółowej nad projektem odezwy członkowie partyi kadetów oświadczyli, że nie uważają się więcej za zastępców ludu i składają swe mandaty. Natomiast członkowie grupy pracy sądzą, że mają prawo nazywać się zastępcami ludu i nie chcą się rozejść przed wyborem nowego parlamentu. Odezwa zostanie wypracowana przez komisyę, złożoną z 6 członków.

Berlin. (Tel. wł.) Z Helsingforsu donoszą, że narady Dumy trwały do 5 rano. O rezolucyi obiegają rozmaite pogłoski. Autentycznych wiadomości niema.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) **Odezwę uchwaloną** onegdaj przez członków Dumy w **Wyborgu podpisali wszyscy obecni tam posłowie.** Szczególnie silne wrażenie wywołała wiadomość, że według rozkazu jenerał gubernatora Finlandyi gubernator wyborski zawiadomił zgromadzenie, aby natychmiast zakończyło obrady. Skutek był ten, że także ci posłowie, którzy przedtem co do poszczególnych punktów odezwy do narodu mieli wątpliwości, odstąpili od zamiaru stawiania poprawek i odezwę podpisali. Podpisu odmówili tylko br. Heyden i Stachowicz, którzy zaledwie przez pół godziny brali udział w obradach. Większa część deputowanych wyjechała do Petersburga.

Petersburg. Z Wyborga donoszą: Wszystkie hotele przepełnione są posłami do Dumy. Przybyło tu także wiele innych osób. W jednym z hoteli onegdaj odbyły się **obrady w obecności 185 posłów.**

Odezwa posłów do narodu.

Petersburg. Odezwa posłów do Dumy, zebranych we Wyborgu, opiewa:

Reprezentanci narodu rosyjskiego do narodu!

Bracia całej Rosyi! Ukazem z 8 lipca została Duma państwa rozwiązaną. Wyście wybrali nas swymi zastępcami i poleciliście nam wywalczenie ziemi i wolności. Wypełniając wasze polecenie i nasz obowiązek, ułożyliśmy ustawy, celem zapewnienia ludowi wolności. Żądaliśmy usunięcia nieodpowiedzialnych ministrów, **którzy bezkarnie gwałcą ustawy i tłumią wolność.**

Ale przedewszystkiem chcieliśmy stworzyć ustawę w sprawie rozdziału ziemi między pracujących chłopów i przekazać im ziemię przy zastosowaniu przymusowej ekspropryacyi ziemi koronnej apanażowej, gabinetowej, klasztornej i kościelnej. Rząd uznał taką ustawę za niedopuszczalną i gdy Duma jeszcze raz stanowczo zaznaczyła swą uchwałę w sprawie przymusowej ekspropryacyi, nastąpiło jej rozwiązanie.

Rząd przyrzekł zwołać nową Dumę po 7 miesiącach. Całych 7 miesięcy musi Rosya pozostać bez zastępców ludu, w czasie, gdy lud stoi u brzegu ruiny, gdy handel i przemysł są zniszczone i cały kraj objęły niepokojami, gdy ministerstwo ostatecznie okazuje swą niezdolność uczynienia zadość potrzebom ludu.

Przez 7 miesięcy będzie rząd samowolnie postępował i zwalczał ruch ludowy. Gdyby mu się jednak udało w zupełności stłumić ruch ludowy, rząd wogóle żadnej Dumy nie zwoła.

Obywatele! Stańcie w obronie prawa reprezentacyi ludu, Dumy i nie pozwólcie, aby Rosya przez dzień jeden pozostała bez reprezentacyi ludowej. Wy posiadacie środki, aby to osiągnąć. Rząd nie jest uprawniony bez zgody reprezentacyi ludu do poboru podatków i do wzywania do służby wojskowej. Dlatego teraz **wobec rządu** — który Dumę rozwiązał — **nie jesteście obowiązani dostarczać pieniędzy ani żołnierza.** A gdyby rząd dla uzyskania pieniędzy miał zaciągnąć pożyczkę, to pożyczki, zaciągnięte bez reprezentacyi ludu, będą nieważne i naród rosyjski ich nie uzna. **Nie potrzebujecie płacić ani kopiejki Koronie ani dawać żołnierza armii. Bądźcie stanowczymi w odmowie.** Wobec niezachwianej woli ludu nie oprze się żadna siła.

Obywatele! Do tej wymuszonej ale nieodzownej walki zastępcy wasi stają wraz z wami!

Zawieszenie Rady państwa.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Członkowie Rady państwa otrzymali zawiadomienie, że zwołane na środę posiedzenie nie odbędzie się. Co do dalszej działalności Rady państwa nie zapadła jeszcze żadna uchwała.

Petersburg. (Pet. aj tel.). Ukaz carski w myśl art. 90 ustaw zasadniczych **zamyka Radę państwa i zwołuje ją na 5 marca 1907.**

Program rządu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). W najbliższym czasie oczekują ogłoszenia programu prac Rady ministrów. Program ten na pierwszem miejscu obejmie **rozwiązanie kwestyi agrarnej** i zaspokojenie potrzeb ludności wiejskiej.

Petersburg. Prezydent gabinetu Stołypin ma zamiar ogłosić **ustawę o równości obywatelskiej i zaprowadzić powszechne głosowanie,** aby w ten sposób uspokoić umysły.

Rękawica rzucona!

Petersburg. Rewolucyoniści odbyli wczoraj meeting, na którym **uchwalili podjęcie walki.**

Moskwa. (T. wł.) Kongres stronnictwa rewolucyjnego uchwalił **przygotować strejk generalny.** Kierownictwo obejmuje deputacya Rady robotniczej.

Echa zabicia Czuchnina.

Sebastopol. (Tel. wł.). **Aresztowano** czterech ludzi, podejrzanych o zabicie admirała Czuchnina. **Jednego z nich poznał adjutant admirała, który zapewnia, że aresztowany strzelał do admirała.** Duszą spisku był ogrodnik, majtek Akimow, którego jeszcze nie wyśledzono.

Rozruchy w więzieniu.

Kursk. (Tel. wł.) O godz. 2 po południu **aresztanci** karni i rolni, osadzeni w więzieniu gubernialnem, podczas spaceru znienacka **napadli na czterech dyżurujących dozorców,** rozbroili ich, zawładnęli kluczami i usiłowali zbiedz. **Ośmiu uciekło,** resztę zatrzymano. Więzień kryminalista Sidorenko, ciężko raniony kulą, jeden z dozorców lekko raniony. Porządek przywrócony.

—o—

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa handlu, przemawiał minister handlu **K o s s u t h.** Zapowiedział politykę handlową i komunikacyjną w wielkim stylu. Użyje wszystkich sił, aby przygotować samoistny obszar cłowy; gdyby ugoda z Austryą na podstawie traktatu handlowego się nie udała. Węgry mają gwarancyę, że wzajemność ze strony Austryi aż do r. 1915 wzgl. 1917 nie ustanie. Tych parę lat minister chce wyzyskać, aby skupić siły, by Węgry mogły przygotować swą przyszłość ekonomiczną. Okoliczność, że autonomiczna węg. taryfa cłowa teraz nie zostanie zainartykułowaną, nie jest dowodem, że rząd ten zamiar porzucił. Jeżeli inartykułowanie teraz nie na-

słąpi, to są szczególne przyczyny tego i minister prosi, by nie musiał tych przyczyn podawać. Następnie oświadczył, że rząd zwróci główną uwagę na te 2 połączenia, które łączą Węgry z zagranicą, tj. przez Rjekę i Gałacz i zakończył zapewnieniem energicznego popierania przemysłu ze strony rządu.

Proces o demonstracye na Rynku krakowskim.

Kraków dnia 23 lipca 1906.

Przed zwyczajnym trybunałem karnym rozpoczęła się dziś, rozpisana na trzy dni, sensacyjna rozprawa, w sprawie znanych a szeroko swego czasu przez nas opisywanych demonstracyj na rynku krakowskim w dniu 21 maja b. r., bezpośrednio po krwawem zajściu, kiedy to plutonowy pol. nr. 165, Kazimierz Jasiński, ciął dwukrotnie szablą stolarza Józefa Tumerę na ul. Szewskiej. Jak wiadomo, fakt ten wywołał w mieście ogólne rozgoryczenie i oburzenie. W niespełna pół godziny po tem zajściu cały niemal Kraków wyległ na Rynek, chcąc zasięgnąć z ust naocznych świadków bliższych informacyj o całym wypadku. Tłum rósł z każdą minutą i gromadząc się kupkami, rozprawiał o bohaterstwie policyanta Jasińskiego. Wówczas to policya piesza i konna z polecenia swych przełożonych opróżniała Rynek i poblizkie ulice z nagromadzonego tłumu, aresztując ogółem kilkadziesiąt osób pod zarzutem przeszkadzania władzy w sprawowaniu swych czynności urzędowych, rzucania kamieniami i t. d.

Za czyny te zasiadło dziś na ławie oskarżonych czternaście osób.

Rozprawie przewodniczy nadrad. s. Ursel, jako wotanci zasiadają r. s. dr. Trzaskowski, r. s. Raczyński, sekr. s. Krause, oskarżenie wnosi zast. prok. dr. Gruszczyński. Obwinionych bronią adwokaci dr. Czesnak, dr. Marek, dr. Gleitzmann, dr. Heski i dr. Seinfeld. Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie, wstęp na salę za biletami.

Akt oskarżenia

obwinia 1) Feliksa Kiełtonia, l. 21, czeladnika krawieckiego, 2) Jana Stadlera l. 18, ucznia prywatnego, 3) Stefana Kuśmierczyka, l. 28, artystę malarza i 4) Jana Dobrego, l. 36, czeladnika stolarskiego, o to, że 21. maja b. r. przez złośliwe rzucanie kamieniami na żołnierzy pol. konnej (Kiełtoń i Stadler) i przez złośliwe bicie koni (Kuśmierczyk i Dobry) sprowadzili i wywoływali niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała osób trzecich, dalej 5) Stanisława Jarosika, l. 42, malarza, 6) Wojciecha Żaka, l. 23, stolarza i 7) Jakóba Webera l. 17, pomocnika handl., że w aresztowaniu osób trzecich i siebie opór stawiali i utrudniali wykonywanie czynności służbowej, nadto Wojciecha Żaka, gdyż wzywał ludzi do wspólnej pomocy i obronie przeciw aresztowaniu, wreszcie 8) Andrzeja Stramę, l. 21, ucznia VI. kl. gimn, 9) Jana Frankiewicza, l. 17, służącego, 10) Jana Syrka, l. 36, podmajstr. cies. 11. Józefa Nitribitta, l. 19, ucznia VI. kl. gimn., 12) Maksa Kinwalda, l. 19, czelad. kraw., 13) Jana Dębowskiego, l. 20, bronzownika i 14) Jana Klocka, l. 27, kucharza, gdyż w czasie zbiegowiska w dniu 21. maja b. r. rozkazu „rozejścia się" przez organa pol. nie usłuchali i wszyscy prócz Klocka ze strażą pol. kłótnie i sprzeczki prowadzili, nadto Żaka, Webera, Nitribitta i Dębowskiego, ponieważ żołnierzy pol. w czasie pełnienia służby słownie zelżyli i Klocka, gdyż żołnierza pol. Teodora Szwabę czynnie w czasie służbie znieważył.

Prócz Kiełtonia wszyscy odpowiadają z wolnej stopy. Z 14 obwinionych nie stawił się Strama, Nitribittowi zaś wezwania nie można było doręczyć. Świadków zawezwano 23.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońcy stawiają wniosek, aby rozprawę odroczyć ze względu na toczące się śledztwo w tej samej sprawie w sądzie wojskowym, tem bardziej, że dzisiejsi świadkowie policyanci, niebawem zasiędą sami jako oskarżeni przed sądem wojskowym.

Dr. Heski wnosi o przychylenie się do listu komendy wojskowej, która prosi o odroczenie tej rozprawy i przesłanie aktów oskarżenia. Przewodniczący oświadcza że załatwił tę prośbę odmownie, zaczem obrońca odwołuje się do decyzyi trybunału.

Po naradzie trybunał orzekł, że decyzyę w tym względzie wypowie dopiero po przesłuchaniu świadków.

Przesłuchanie obwinionych.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Osk. Kiełtoń był w tłumie, ktoś mu wetknął kamień do ręki, odrzucił go więc na bok. Za to został aresztowany i trzymany w śledztwie 2 miesiące, mimo, że jest robotnikiem i utrzymuje chorą nieuleczalnie siostrę. Do winy nie poczuwa się. Tak samo osk. Stadler.

Osk. Kuśmierczyk stał w towarzystwie pań na chodniku; tu wpadli policyanci, potargali na nim ubranie i odprowadzili na odwach. Osk. Dobry twierdzi, że całe oskarżenie jest oparte na nieprawdziwych relacyach policyantów. Osk. Jarosik i Żak pokazują blizny od szabel policyantów i podają szereg świadków odwodowych na okoliczność, że w zajściu nie brali udziału — tylko w łagodny zupełnie sposób zwracali się do policyantów, aby nad ludźmi się nie pastwili. Osk. Weber wypiera się, jakoby łżył stróżów bezp. publ. Osk. Frankiewicz na rozkaz „rozejść się" poszedł cokolwiek dalej i tam został aresztowany. Osk. Syrka był szarpany przez policyanta, powiedział mu więc „puszczaj chamie" — za co odprowadzono go na odwach. Reszta oskarżonych opowiada rozliczne sceny brutalne policyi pieszej i konnej, do winy się nie poczuwa. Aresztowania były bez podstawne.

Przesłuchanie świadków.

Św. Franciszek Michalak plut pol., zaprzysiężony, zeznaje, że Kiełtoń z Sukiennic rzucił kamieniem na konnego policyanta, wobec czego aresztował go i odprowadził na odwach.

Św. St. Rzeszowski, ajent pol., (zaprzysiężony) widział jak Stadler rzucił kamieniem w konnego policyanta.

Św: Włodyka, plut. pol. (zaprzysiężony), poznaje p. Kuśmierczyka i przypomina sobie dokładnie, jak oskarżony wypadł z tłumu i uderzył laską konia, poczem cofnął się do Sukiennic.

Dr. Heski stwierdza, że Włodyka zdając z tego relacyę w policyi przed Dr. Stycznem wyraźnie oświadczył, iż osk. Kuśmierczyk tylko groził laską i tak w raporcie pol. zaprotokołowano. Wobec czego obrońca stawia wniosek o zawezwanie dra Stycznia i kom. Wolanieckiego na okoliczność, że oskarżony został aresztowany tylko pod zarzutem grożenia laską. Dr. Seinfeld z oburzeniem stwierdza, że takie zeznanie św. Włodyka kwalifikuje się wprost jako oszustwo i żąda energicznego dochodzenia w tej sprawie.

Św. Oskwarek, kapral policyi konnej, (ze względu na toczące się śledztwo w sądzie garnizonowym za użycie broni niezaprzysiężony), widział jak Żak aresztowany przez policyanta Kocóła — uderzył go w oko.

Dr. Seinfeld stwierdza znowu, że w protokołach policyjnych zeznał Oskwarek nadto, że Kocół uderzył za to szablą osk. Żaka, tak, że ten został cały krwią zbroczony.

Na zapytanie powtórne dra Seinfelda, świadek Oskwarek kategorycznie obstaje, iż tego nie widział.

Dr. Seinfeld żąda natychmiastowego aresztowania świadka i odprowadzenia go do aresztów wojskowych za oszustwo.

Decyzyę tego trybunał zastrzegł sobie na później.

Św. Maryniak, kapral policyjny, widział, jak w czasie aresztowania Kuśmierczyka przez policyanta Włodyka — wypadł oskarżonemu z pod surduta drąg drewniany.

Zapytany świadek o miejsce w którym się to stało, początkowo nie wiedział, dopiero kiedy św. Włodyka podpowiedział mu coś po cichu odrzekł: „pod arkadami".

Pp. obrońcy z wielkim ferworem konstatują ten fakt, świadczący o zmowach a zatem fałszywych zeznaniach świadków.

Św. Frączek pluton pol. (zaprzysiężony mimo, że jest oskarżony w tej aferze przez sąd wojskowy) widział, jak osk. Dobry uderzył konnego pol.

Św. Bartyzel, stolarz (zaprzysiężony), nie widział, by osk. Dobry uderzył konia — wprost wyklucza to twierdzenie.

Św. Jasiński Kazimierz (bez przysięgi ze względu na dochodzenia ze strony wojskowości), oświadcza, że przy aresztowaniu Tumery Jarosik przyskoczył do niego i chciał go uderzyć, ale on odskoczył i ciął go szablą.

Dr Seinfeld: Ile pan zadał ran Tumerze?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr Seinfeld: Kto z panem wlókł Tumerę?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr Seinfeld: Ile pan razy uderzył Jarosika?

Świadek: Raz.

Osk. Jarosik: Dwa — mam dotąd dwie blizny (pokazuje).

Św. Cółka, żołnierz od trenu, nie widział jak Jarosik zamierzył się na policyanta Jasińskiego — natomiast widział dokładnie, jak oskarżony Jarosik chwycił za ręce Jasińskiego i wołał: „Bój się pan Boga, zlitujcie się!" Jasiński wtedy ciął Jarosika szablą.

Św. Böhmel August (zaprzysiężony) zeznaje, że widział jak Jasiński ciął 2 razy Jarosika.

Św. Kocół, kapral policyjny, (nie zaprzysiężony) widział jak Żak stał pod arkadami Sukiennic, rzucił kamieniem na policyanta i groził mu pięścią.

Na tem odroczono rozprawę do wtorku 24 lipca godz. 9 rano.

Na razie wstrzymujemy się od komentarzy — nadmieniamy tylko, iż słyszeć było można na rozprawie sprzeczne zeznania niektórych świadków, co spotykało się z wielkiem oburzeniem tak pp. obrońców, jak i zgromadzonej publiczności.

Za nadesłaniem przekazem kwoty **2 Kor. 40 hal.**
Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)
wysyła odwrotną pocztą franco.

Najmniejszą książeczkę do Modlitwy
12 **7/5 centym. p. t.**
Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześlicany druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa, treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od **K 5·50 aż do K 11·50 — Porto 40 hal.**
Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. — Cena 20 hal.

Zakład pogrzebowy
Józefy Nowińskiej
Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,
posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf
Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 5

Ważne dla Gospodyń!
Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż w moim nowo otwartym handlu
przy ul. Sławkowskiej 30
(przy plantach) sprzedaję
Porcelanę Karlsbadzką
na wagę; każdy może sobie wybrać co chce, a płaci tylko od **25 ct. do 30 ct. za kilogram.** Restauracyjne naczynia po 20 ct. kilogr. — Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę, celem przekonania się o niebywałej taniości.
Polecając się łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności, kreślę się
715 z poważaniem
M. Vogelhut.


Kupujcie o 50% taniej
dopóki zapas starczy znane z dobroci zegarki genewskie i wyroby jubilerskie u znanej z rzetelności firmy:
Aleksander Landau, Kraków, Stradom 2. — Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo. 604

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Gunki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie.
Żuawki, Ułanki Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca
W. Sznajdrowicz
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45 (nad apteką pod „Białym Orłem"
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 873
Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje
PARASOLKI
PO CENACH FABRYCZNYCH 662
Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

PALARNIA KAWY


poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Już wyszedł zeszyt 3.
„TYGODNIKA POWIEŚCI i KRONIKI"
i jest do nabycia we wszystkich Agencyach dzienników. Prenumerata miesięczna z odsyłką do domu 80 hal. Wychodzi w każdą sobotę.
Adres: Kraków, Plac Matejki L. 6, I. piętro.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Sz... Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.